

OJCIEC KRZYSZTOF SZWERMICKI – DUSZPASTERZ ZESŁAŃCÓW SYBERYJSKICH

Jest to treść referatu wygłoszonego przez ks. Jana Kosmowskiego na międzynarodowej konferencji w Wilnie, która odbyła się w dniach 12-14 maja 2008 roku. Sylwetka O. K. Szwermickiego wzbudziła duże zainteresowanie wśród uczestników konferencji, zresztą dla wielu z nich postaci już znanej.

Faktografia referatu w wielu szczegółach różni się od ogólnie przyjętych i powtarzanych opinii i ustaleń opieranych przeważnie na niezbyt wiarygodnej biografii Stanisława Pietrzaka. Niniejsze opracowanie bazuje na oryginalnych materiałach źródłowych z archiwów w: Irkucku, Wolnie, Łomży, Mińsku (białoruskim), Warszawie – ASAD. W przygotowaniu jest skromne wydanie książkowe.

„Będąc przez 40 lat proboszczem jednej z najobszerniejszych parafii na Syberii widział mało szczęścia wśród swoich lecz natomiast był świadkiem ciągłej niedoli i nędzy ciężkiej, też gorzkich wielu a często i zwątpienia. Obcując stale z nieszczęściem nie był nigdy obojętnym jego widzem, przeciwnie odczuwał głębokie męczarnie życia wygnańczego i starał się też według sił swoich i możliwości ulżyć cierpieniom niosąc wszędzie obok wsparcia materialnego, pociechę duchową wraz z tą cichą iskrą nadziei, która jedna tylko jest w stanie uchronić ludzi od zwątpienia i rozpaczny”.

Takie wzniosłe świadectwo o o. Szwermickim w 6 lat po jego śmierci złożył polski uczyony, niezbyt przychylny Kościołowi, zesłaniec Benedykt Dybowski. Znając wielkość, dobroć i prawość Szwermickiego odczuwał w sumieniu potrzebę oddania zasłużonego hołdu i podziękowania za jego pracę.

Szwermicki urodził się 8 września 1814 r. w rodzinie zubożałej szlachty we wsi Worpuniany na Litwie.^[1] W domu rodzinnym był wychowany w atmosferze religijnej i patriotycznej, co zaowocowało jego zaangażowaniem w sprawy ojczyzny aż do końca życia. Szkołę elementarną ukończył w Mariampolu w 1824 r. i dalszą wiedzę zdobywał w szkole klasztornej o rozszerzonym programie naukowym tzw. „Wyższej Szkole Łacińskiej”, gdzie uczono też łaciny i języka niemieckiego.^[2] Gdy wybuchło powstanie listopadowe przeciwko Rosji, wraz z grupą swoich rówieśników, wstąpił do wojsk narodowych. Walczył pod dowództwem gen. J. Dwernickiego, dwukrotnie ranny w bitwie pod Stoczkiem i Nową Wsią. Ukrywał się po dworach szlacheckich, a następnie leczył się w szpitalu Czartoryskich w Puławach, gdzie kapelanem był marianin ks. Jan Dziewulski. W chorobie i cierpieniu spotykał wielu życzliwych ludzi, którzy dla niego narażali swój los i życie, bo za pomoc powstańcom często szło się na Syberię. Po wyzdrowieniu w 1832 r. wstępuje do zakonu marianów w klasztorze mariampolskim i przyjmuje imię Krzysztof Maria. 24 grudnia 1837 r. z rąk biskupa Straszynskiego otrzymuje święcenia kapłańskie w Sejnach.^[3] Zawsze wrażliwy na ludzką nędzę i cierpienie, gotów służyć najbardziej potrzebującym, zwrócił uwagę na głuchoniemych, których sytuacja w tym czasie przedstawiała się tragicznie. Przeważnie uważano ich za psychicznie chorych, nie rozumiano, wyśmiewano i izolowano. Pierwszy specjalistyczny Instytut dla Głuchoniemych w Warszawie założył pijar ks. Jakub Falkowski. Do niego przyłączył się o. Szwermicki, aby zapoznać się z metodami leczenia głuchoniemych. Przebywał tam prawie dwa lata (1839-1841), a następnie powrócił do Mariampola, gdzie przy klasztorze rozpoczął pracę pedagogiczną z kilkoma głuchoniemymi.^[4] Było to wówczas wielkie novum i arcytrudna służba bliźnim. Nieznane są dalsze losy tej placówki, bowiem Szwermicki coraz mocniej angażował się w ruch oporu przeciw rosyjskiemu zaborcy, włączał w działalność konspiracyjną, a w 1844 r. został wybrany przełożonym klasztoru mariampolskiego.^[5] Ośrodkiem i kuźnią patriotyzmu na Litwie był klasztor mariampolski, a w nim jego przełożony o. Krzysztof Szwermicki oraz kilku innych marianów, którzy zajęli się nielegalnym sprowadzaniem literatury patriotycznej z Prus i Francji. Miała ona służyć „podtrzymywaniu ducha i wiary w narodzie”.^[6] O. Szwermicki według aktu oskarżenia okazywał też dużą gorliwość w staraniach o pozyskanie pieniędzy na zakup prasy i literatury. Według oskarżeń policji co najmniej od 1842 r. o. Szwermicki był mocno zaangażowany w dzieło rozpowszechniania zakazanej literatury. Carska Komisja Śledcza uznała go za jednego z głównych odpowiedzialnych za jej wysyłanie przez Niemen na Litwę, która w tym czasie wchodziła w skład Imperium Rosyjskiego.^[7] Zakazana literatura w przeważającej części była ukrywana w miejscowym klasztorze, a następnie kolportowana przez konspiratorów na całą Litwę. Konspiracja została wykryta i większość emisariuszy aresztowano. Z klasztoru mariampolskiego aresztowano trzech zakonników, wśród nich przełożonego klasztoru o. Szwermickiego (6/18 grudnia 1846 r.),^[8] i przewieziono do Cytadeli Warszawskiej. Za opór i nie przyznawanie się do winy oddano go pod sąd wojskowy, który 16/28 sierpnia 1850 r. skazał go na bezterminową katorgę na Syberii,^[9] jednak o. Szwermicki konsekwentnie trzymał się wytyczonej linii obrony i nie przyznawał się do winy. Napisał do administratora diecezji mohylewskiej: „Oskarżono mnie, że przez granicę pruską przewoziłem do Królestwa Polskiego książki bez cenzury rządowej, przewoziłem raz jakieś, których nie tylko nie czytałem, ale nawet nie wiem co to były za dziełka i taż komisja zdecydowała wyeksportować mnie na Syberię”.^[10] Po procesie Audytoriat Polowy złagodził wyrok zamieniając Szwermickiemu katorgę na zamieszkanie w Guberni Irkuckiej pod dozorem policyjnym, bez pozbawiania go praw cywilnych i kapłańskich. Po aprobachie wyroku przez namiestnika księcia J. Paskiewicza dnia 23 marca 1851 r., po upływie roku, dnia 23 marca 1852 r. ^[11] o. Szwermicki został wysłany z Warszawy na Sybir do Irkucka, o czym informuje listownie księdz administratora diecezji mohylewskiej:

„Przybywszy do Irkucka dnia 14 maja 1852 r. byłem przyjęty przez księdza Hacickiego do domu kościelnego i opatrzony przez niego w moich potrzebach o tyle o ile jego zasoby dozwalały. Ja z mojej strony przez wdzięczność za jego uczynności, oprócz gorących modlitw do Stwórcy pomagałem mu i wyręczałem w parafialnych posługach nie powodując się żadnym interesem doczesnym, ale li tylko chęcią służenia z urzędu potrzebie duchowej bliźnich”.**[12]**

Na podstawie amnestyjnego ukazu carskiego 17/29 listopada 1855 r. zezwolono ojcu Szwermickiemu na powrót do ojczyzny. Jednak ze względu na pragnienie parafian zgodził się dobrowolnie zostać jako duszpasterz wśród zesłańców. W liście do nieznanego adresata pisał: „Powtarzam na koniec i to że zabiegi jakie czyniłem aby tymczasem zostawiono mnie przy kościele w Irkucku nie spowodowane były ni dumą ani ambicją ani chęcią wzbogacenia się ale tylko tą myślą, że z urzędu mogę więcej usłużyć nieszczęśliwym katolikom zesłanym na Syberię. Czyż może się w tym kryje doczesna myśl a nie boska ale przyznam się szczerze, że w położeniu jakie nam tu Opatrzność przeznaczyła, bywają chwile tak tęskne, tak smutne opanowujące duszę i serce tak silnie, że gdyby nie łaska Boża i siła modlitwy to byłoby zbyt ciężkim udźwignięcie tego ciężaru”.**[13]**

W liście z 18 lipca 1856 r. wyraża całkowitą gotowość pozostania na Syberii, pisząc do administratora mohylewskiego: „Przed wszystkim ośmielam się oświadczyć i najwyższy szacunek i niezgasną w sercu moim wdzięczność za udział jaki brat Jll. et Rev. Domin. w interesie biednego i ubogiego zakonnika. Jeżeli więc taka wola Boża i jeżeli Jll. et Rev. Domin. znajduje dobrem żebym ja pozostał przy kościele irkuckim kuratem, to dokąd mi zdrowie służy mam nadzieję, że za pomocą łaski Bożej i przy pasterskim błogosławieństwie będę tu w stanie pracować i powierzone mi zadanie wypełniać”.**[14]** Decyzją pozostania Szwermickiego na Syberii najlepiej określił jego przyjaciel zesłaniec Benedykt Dybowski: „Uznać musimy za akt poświęcenia wielkiego z jego strony, bo nie brak patriotyzmu i przywiązania do stron ojczyźnych lecz gorąca miłość ku tym nieszczęśliwym, którzy wrócić do kraju nie mieli prawa, więc pozostawać by musieli bez pociechy religijnej na obczyźnie”.**[15]**

Ojciec Szwermicki był duchownym z powołania, miał wrażliwe i otwarte serce na potrzeby zesłańców, cieszył się też ogromnym szacunkiem swoich i obcych, a nawet samego generał-gubernatora Murawiewa Amurskiego. Rozumiał Szwermicki co działo się w sercach większości zesłańców, a nie byli to łatwi parafianie. Jedni złamani klęską złorzeczyli Bogu i ludziom, inni pod wpływem nędzy materialnej obojętnieli na sprawę wiary, chłopcy mieli żal do księży, że namówili ich do powstania obiecując zwycięstwo, a zamiast niego przyszła klęska i zesłanie. O. Szwermicki, który sam przeżył dołę więzienia i zesłańca rozumiał wszystkie te bóle i zwątpienia, szanował poglądy każdego, powoli i cierpliwie przełamował opory. Niektórzy z zesłańców wpadali w depresję, alkoholizm, ulegali demoralizacji, inni dorobili się majątku i bawili się. Tak o nich krytycznie pisze do Dubieckiego o. Szwermicki: „Cóż mam ci pisać o Irkucku. Buduje się, muruje, wymywa złoto, nakłada na towary ogromne procenta, weseli się i hula, oto i wszystko”.**[16]**

Po śmierci bernardyna księdza D. Hacickiego, proboszcza irkuckiego (zm. 10 października 1855 r.) komitet parafialny przy kościele irkuckim podjął decyzję o skierowaniu prośby do gubernatora w Irkucku o mianowanie o. Szwermickiego tymczasowym zarządcą parafii. Już 13 października gubernator wyraził swoją zgodę, a 17 października o. Szwermicki poinformował o tym arcybiskupa mohylewskiego i konsystorz.**[17]** Na podstawie dekretu metropolity z 10 grudnia 1855 r. został mianowany stałym proboszczem irkuckim oraz kapłanem wojskowych oddziałów syberyjskich, co potwierdziła władza carska dekretem z 26 lipca 1856 r.**[18]** Ten kapłan przez 42 lata pracy w Irkucku był misjonarzem z powołania, człowiekiem wielkiej dobroci i gorliwości, ojcem duchowym zesłańców i symbolem Polski Ojczyzny na wygnaniu. Obowiązki jego ściśle określały dyrektywy otrzymane z kancelarii generał-gubernatora, którym w tym czasie był człowiek wysokiej kultury hrabia Murawiew Amurski. Na mocy traktatu aigunskiego, po pertraktacjach z Chinami, Murawiew w 1858 r. odzyskał dla Rosji ziemie nadamurskie. Oprócz obowiązków proboszczowskich w Irkucku zadaniem o. Krzysztofa były coroczne odwiedziny wiernych rozproszonych po tej największej parafii świata, a zwłaszcza gorąco pragnął odwiedzić ziemie nadamurskie, dotąd niedostępne dla Kościoła. Trasa przejazdu księdza była ściśle wyznaczona i dotyczyła tylko większych skupisk katolików, a także określała środki lokomocji, miejsca postoju i rodzaj opłaty. O. Krzysztof podróżował przeważnie zimową porą, a środkami lokomocji były: pocztowy trakt, parowiec, łódka, konne zaprzęgi, renifery, woły, narty, psie zaprzęgi.**[19]** Były to podróże niezmiernie uciążliwe, ale przynosiły misjonarzowi ogromną radość. Każdego roku Szwermicki odwiedzał swoich parafian i docierał do najbardziej odległych zakątków najbliższych okolic, jeśli tylko dowiedział się, że jest tam jakiś zesłaniec-katolik. Często zbacał z drogi, aby pocieszyć nawet jednego zapomnianego nędzarza, ale wtedy czynił to na własny koszt, chyba że na stacji pocztowej spotkał kogoś życzliwego i zamożnego, który ufundował mu przejazd, wyżywienie i noclegi. B. Dybowski, który znał syberyjskie realia pisze że „każdy z jego parafian oczekiwał z upragnieniem i gorączkową niecierpliwością przybycia na wiosnę anioła pocieszyciela w osobie proboszcza, który umiał ożywić i umocnić każde zbolęte serce i natchnąć wiarą w lepszą przyszłość. Tą wiarą gorącą i szczerą był on na wskroś przejęty”.**[20]** O jego mozolnych wyjazdach duszpasterskich zachowały się liczne świadectwa, bowiem po powrocie zdawał zawsze sprawozdanie władzy duchowej w Mohylewie. Ogromną radość sprawiło mu otrzymanie zezwolenia na wizytę duszpasterską w krainach amurskich odebranych przez życzenia.

Przezacny hrabia Murawiew Amurski pozwolił mi odbyć podróż dla spełnienia postąg duchownych katolikom zamieszkałym być może już od dawna w amurskich prowincjach i ciągle osiedlanych od 3 lat z Europy posieleńców (traktat aigunski był podpisany w 1856 r.). Ze wszech miar godzien szacunku, uwielbienia i wdzięczności nasz hrabia pozwolił mi... kiedy Bóg Wielki pozwoli mi do Irkucka wrócić w grudniu br. Na przestrzeni tej kilka tysięcy wiorst będę w stanie pocieszyć i utwierdzić w wierze katolików. O jak ja będę szczęśliwy w tej podróży. Raz pierwszy głos katolickiego kapłana rozlegnie się po tych nieznanym dotąd obszarach. Pierwszy raz od zbawienia świata ofiara bezkrwawa Syna Bożego w tych stronach spełni się". [21] Tę wielką misyjną podróż po rosyjskim Dalekim Wschodzie odbył od marca 1859 do 15 stycznia 1860 r. Odwiedził około 350 zesłańców-katolików.

Na prośbę przyjaciół tę swoją najdłuższą i najtrudniejszą podróż misyjną, ale dającą mu najwięcej satysfakcji duchowej opisał w barwnym repортаżu i podał do druku. Przemierzając tysiące kilometrów, odprawiał msze święte, chrzczył, spowiadał, nauczał, udzielał sakramentu małżeństwa, poświęcał groby, pocieszał i umacniał. Dla tych wszystkich, dla których przyjazd księdza katolickiego i msze święte słyszane po raz pierwszy od długich lat, odprawiane w syberyjskiej głuszy, gdzie zdawało się, że i Bóg o nich zapomniał:

- było wydarzeniem niezwykłym,
- okazją do głębszego rachunku sumienia wobec Boga, ojczyzny i bliźnich,
- okazją do opamiętania się w pijaństwie,
- okazją do nawrócenia w wierze.

Ojciec Szwermicki z rozrzewnieniem opisuje te misyjne spotkania na Syberii: „Przy modlitwie i śpiewaniu w samej rzeczy niejednego oczy zrosiły się łzami, bo przypomniał sobie rodzinne strony jakoś smutno i rzewnie w sercu robiło się żęśmy tak oddaleni od nich, od ojczyzny Bóg wie czy kiedyś doczekamy się aby żyć jeszcze na rodzinnej ziemi, kości w niej złożyć". Rosję Chinom. Było tam wielu zesłańców z Królestwa, których do tej pory jeszcze żaden ksiądz nie odwiedzał. Swoją radością tak dzielił się on z księdzem Józefem Renierem z Zacharyszek: „Na koniec spełniły się moje W najdalszej części syberyjskiej podróży spotkał też kilku rodaków i napisał: „Na myśl, że w tym zakątku ziemi, zapewne po raz pierwszy była spełniana bezkrwawa ofiara Syna Bożego, i że mnie niegodnego wybrał Bóg na pierwszego, który zaniósł w to miejsce pociechę dla katolików i moje łzy mieszały się ze łzami moich penitentów. Łzy żalu i skruchy za grzechy i za niedostateczne poświęcenie się moje dla Boga i dla moich braci". [22]

Szwermicki to człowiek niezwyklej dobroci, poświęcenia, pokory. Swoje listy podpisywał humilimus servus. Sam o sobie mówił „ja biedny księżyna". [23] Biedny nie w sensie materialnym. Skromny, ofiarny, niechętny wszelkim zaszczytom, awansom. Według świadków czynił wiele dobra unikając wszelkiego rozgłosu. W liście do M. Dubieckiego dał piękne świadectwo gorliwości ewangelicznej: „Boże zachowaj mnie od straszego obowiązku awansów. Ja prostak i grzesznik. Dziś ochrzciłem 6 dzieci. Chciałbym dalej pocieszać wszystkich zmęczonych tajgą, Syberią, odcięciem od świata". Zgodnie ze swoim powołaniem pracował i wspierał materialnie jak informuje w liście F. Zienkiewicz: „Niejeden też stary lub niedołęga ma opatrzenie przy probostwie [o. Szwermickiego] a niejeden świeżo przybyły tymczasową gospodę". [24] Po carskiej amnestii w 1857 r. wielu ze skazańców otrzymało pozwolenie powrotu do kraju lub miejsc poza Syberią. Jednak wielu z nich nie mogło powrócić:

- z powodu nędzy i braku środków na podróż,
- niektórzy nie mieli do kogo i do czego wracać bo ich majątki były skonfiskowane,
- niektórzy byli schorowani „bo wielu obciążonych wiekiem i chorobą tysiąca mil nie przeniosą".

Ojciec Szwermicki wstawia się za nimi, pisze gorące błagalne listy o pomoc. W liście do „Najlepszej i Najdroższej Pani Jenerałowej" (prawdopodobnie chodzi o Marię Juszniewską) prosi o pomoc finansową, o wsparcie tych, którzy nie są w stanie sobie zaradzić, o uwrażliwienie społeczeństwa i rodziny. Jego listy są lamentacjami Jeremiaszowymi, pełne rozpacz i wołania do ogarniętych znieczulicą rodaków. Pisze: „Pani Jenerałowo przecież my tu wszyscy goli jak tureccy święci a jednak ujmując sobie z najniezbędniejszych potrzeb własnych udzielamy na utrzymanie nieszczęśliwego sparaliżowanego. A przecież ten łazarz ma bogatego brata". Szwermicki prosi gorąco o interwencję u brata, aby poruszyła jego sumienie. Bo gdyby: „nie poczciwość kolegów miały on dawno na sumieniu śmierć swojego brata". [25]

Szwermicki był człowiekiem poważanym: „z uprzejmością kłaniali mu się Polacy i Rosjanie, wyznający buddyzm Buriaci jak i Żydzi. Dla każdego z nich jest naszym proboszczem". [26] Swoją pozycją on się nie chlubił, ale przynajmniej raz wykorzystał ją w celu wybłagania oswobodzenia dla Józefata Ohryzki najsurowiej pilnowanego więźnia, trzymanego w całkowitej izolacji i w okropnych warunkach. W tym celu zwrócił się z prośbą do generał-gubernatora Siemielnikowa (Szwermicki cały ten epizod w wielkiej tajemnicy opowiedział Rafałowi Kalinowskiemu). Generał najpierw „straszenie się oburzył i miotał na

Ohryzkę zelżywe przezwiska, jednak wkrótce dowiedzieliśmy się – pisze Kalinowski – o zwolnieniu Ohryzki ze straszliwego więzienia w Wilujsku”. Szwermicki twierdził, że brak opieki i pracy duszpasterskiej powoduje, że zesłańcy po kilkunastu latach byli straceni dla katolicyzmu i polskości. Rozproszeni po Syberii żyli bez chrztu, ślubu, spowiedzi, pogrzebu. Początkowo było to dla nich szokiem, później obojętnieli i wynaradawiali się. Chcąc ich ratować wielokrotnie zwracał się z prośbą do władzy metropolitalnej o budowę kilku kaplic na Syberii i świątyni w Czycie, aby podzielić tę wielką parafię. Prosił również o przysłanie do Irkucka wikariusza i załatwienie dla niego pensji, do czego już pozytywnie usposobił generał-gubernatora Syberii. Prosił też o lepszą selekcję duchownych przysyłanych na Syberię: „Bowiem przybywające tu pewne indywidualia ze stanu duchownego nie mają na widoku chwały Bożej i zbawienia dusz więcej dając się powodować powodami wolniejszego stanu (wolności) i usunięcia się spód ściślejszego nadzoru właściwej władzy duchownej”. [27]

W chwili przybycia o. Szwermickiego do Irkucka w tamtejszej parafii przebywało 9 księży zesłańców, w tym 6 zakonników i 3 księży diecezjalnych. Wszyscy przed zesłaniem sprawowali w kraju ważne urzędy kościelne. Stan owych księży był katastrofalny zwłaszcza pod względem materialnym, aż 3 z nich nie miało nawet brewiarzy. Według proboszcza Hacickiego „oni siebie poczytują co i rzeczywiście tak jest, bardzo nieszczęśliwymi i zapomnianymi. Aby przeżyć muszą ciężko w dzień niekiedy i w nocy zarabiać na łyżwy kawałek chleba, bo jeżeli całą prawdę wyznać waszej arcybiskupskiej mości to sumiennie powiem, że ich stan jest opłakany pod względem materialnym”. [28] Widząc współbraci w tak trudnym położeniu materialnym i psychicznym o. Szwermicki w różnoraki sposób będzie ich wspierał. Przez czas jego pobytu w Irkucku na plebani zawsze mieszkali księża zesłańcy. Tym bardziej, że środowisko, sytuacja sprzyjała demoralizacji duchownych, o czym Szwermicki doskonale wiedział i tak je oceniał: „Przybywszy bowiem najczęściej zapominają o celu, do którego dążyć powinni. Wkrótce ich serce i umysł staje się łupem chciwości, opilstwa, rozwolnienia obyczajów, stają się zgorszeniem i powszechną pogardą dla swej trzody”. [29] Zesłaniec F. Zienkiewicz w liście z 1868 r. informuje, że w Irkucku „kościółek nasz znajduje się... księży jest przy nim obecnie 2 obaj niegdyś sami wygnaćcy. Proboszcz o. Szwermicki z własnych już funduszy utrzymuje drugiego niedołęznego starca ks. T. Pawłowskiego”. [30] W liście z 1877 r. do przyjaciela Dubieckiego pisze Szwermicki: „tymczasem mieszka też u mnie przy kościele ksiądz jeden z Tunki. Bardzo porządny kapłan. [31] Ojciec Szwermicki w swoim działaniu starał się ulżyć cierpieniom, mieć dobre otwarte serce dla każdego, zaszczepiać w umysły ludzkie potrzebę miłości bliźniego, uszanować wszędzie człowieka w człowieku, bez względu na jego wyznania religijne i polityczne przekonania. Taką też opinię o nim wystawił syn Sybiraka urodzony w Irkucku Wiktor Tołoczko: „pomimo różnicy wyznań Kalinowski i Hofmeister (protestant) żyli w serdecznej przyjaźni i obaj żywili głęboką cześć dla proboszcza irkuckiego, księdza Szwermickiego. Pewnego razu Hofmeister pisząc swój list do Szwermickiego zakończył go tymi słowami: „a teraz pozwól że moja heretycka gęba ucałuje twoją katolicką rękę”. Dalej Tołoczko snuje piękną refleksję: „Ten skromny człowiek proboszcz irkucki, którego parafia była większa od wielkiego państwa był można powiedzieć człowiekiem świętym. Jeżeli trafiają się ludzie święci – w co stanowczo wierzę, to niewątpliwie ks. Szwermicki do liczby tych wyjątków należał. Za życia czcili go zesłańcy i katolicy, czcili go innowiercy, prawosławni i inni, w których pamięci on się jeszcze zachował”. [32] Z przekonaniem o świętości Szwermickiego spotkał się autor tego opracowania będąc w Irkucku i rozmawiając z rdzennymi mieszkańcami, potomkami dawnych zesłańców.

Innym przykładem jego wprost ojcowskiej troski o ubogich kapłanów jest żarliwy list z 1857 r. napisany do księdza arcybiskupa W. Zylińskiego w imieniu dwóch dominikanów ks. J. Sienkiewicza i ks. I. Niecuńskiego: „Ci kapłani przybyli do irkuckiej guberni w 1835 r. zesłani, osadzeni w głuchym zakątku. Żyli w ostatecznej nędzy. Wielu kapłanów załamało się wówczas a ci dwaj pomimo swego nieszczęścia i atmosfery przenikniętej obojętnością zostali nietknięci demoralizacją. Prawym i szlachetnym postępowaniem, pobożnym życiem, przy ciężkiej, znojnej pracy wywalczyli sobie pozycję, w której byli otoczeni szacunkiem i miłością. Obyczaje były zawsze przykładne, pobożność niezmyślona, ale z dusz i serca pochodząca. Łaska Boża ustrzegła ich od moralnej zarazy i gorszącego życia. Może chciała pozostawić na przykład dla innych?” W dalszej części listu Szwermicki gorąco prosi arcybiskupa o jakąś pomoc dla nich i wstawiennictwo u władz rządowych. [33] Jego interwencja okazała się skuteczna, bo już w 1857 otrzymali pozwolenie na powrót do ojczyzny, a nawet przywrócenie praw kapłańskich.

Nie znamy jego szerokiej działalności półlegalnej i nielegalnej, którą prowadził wśród kapłanów-zesłańców, zwłaszcza tych zgromadzonych w Ussolu i w Tunce. Mówił nam o tym tylko bardzo ogólnikowo świadectwa. Zaś szczególnym darem serca syberyjskich kapłanów był kielich spowity cierniem podarowany z okazji 50-lecia kapłaństwa. W odległości ok. 70 km od Irkucka znajdowało się Ussole, czyli warzelnie soli przeznaczone przede wszystkim dla katorżników i zesłańców. W 1865 r. przebywało tam ok. 250 zesłańców. [34] Ojciec Szwermicki miał pozwolenie na odwiedzanie ich w Ussolu i sprawowanie posług duszpasterskich. Tak relacjonuje jego pobyt dzisiejszy święty Rafał Kalinowski: „Przed kilkoma tygodniami był u nas ks. Szwermicki z Irkucka objeżdżając swoją parafię. Miąłem więc zrzeczność szukać lekarstwa na moje strapienia w samym źródle pokoju, tego pokoju, którego świat nie daje. Oto macie co do mojego życia duchowego”. [35]

W roku 1866-67 przebywał w Ussolu przez cały tydzień. W osadzie znajdowała się mała kapliczka przerobiona z prywatnego mieszkania, którą zesłańcy przyozdabiali i remontowali za pieniądze z

własnych składek. Wprawdzie w Ussolu byli inni kapłani, ale jako katorżnicy nie mieli prawa pełnienia funkcji kapłańskich, bo byli pozbawieni praw stanu. Godne uwagi są relacje Szwermickiego z zesłańcem Kalinowskim dzisiejszym św. Rafałem. Odwiedzając wielokrotnie Ussole dobrze znał z rozmów, spotkania i spowiedzi młodego Kalinowskiego. Ta znajomość przekształciła się w przyjaźń. Szwermicki odkrył jego szlachetność, wrażliwość i świętość. Można śmiało powiedzieć, że chciał go uchronić przed światem przestępczym, zepsutym i zdemoralizowanym i dopomógł mu przenieść się do Irkucka, udostępniając mu bezpłatnie przez ponad 2 lata swoje mieszkanie, zapewniając utrzymanie, rozbudzając w nim pragnienie życia duchowo doskonalszego. Kalinowski zachował dożgonną wdzięczność wobec swojego opiekuna i kierownika duchowego, o czym pisze wielokrotnie w swoich wspomnieniach i listach. Gdy wrócił z Syberii do Europy napisał szczerze wyznanie: „Nie bez uczucia żalu żegnać wypadło ten miły zakątek na probostwie gdzie się spędziło parę ostatnich lat. Najbardziej bolesne było pożegnać już na zawsze ukochanego księdza Szwermickiego, którego ojcowskiemu sercu i kierownictwu tak wiele zawdzięczam”. [36] W liście z 1872 r. opisuje rolę jaką na jego drodze życiowej odegrał ten kapłan: „Oddano mi list z Irkucka. Poczciwy ksiądz proboszcz Szwermicki. Bardzo cenię tę przyjaźń tego świątobliwego kapłana, z prawdziwą więc rozkoszą czytałem te pełne prostoty i przyjaźni w Chrystusie wyrazy, które mi przesłał. Po śp. Księdzu Felicjanie jemu zawdzięczam utrwalenie mnie i w gorącości ducha i praktyce religijnej.” [37]

Ojciec Krzysztof głęboko przeżywał ból i cierpienie syberyjskich zesłańców i był pełen współczucia dla nieszczęśliwych ludzkich. Ale to nie były tylko słowa. Jak zaświadczył B. Dybowski jego ręce były pełne dobrych uczynków. Na temat jego dobroci i miłości bliźniego napisano wiele, ale śmiało można powiedzieć, że jego największą troską był los dzieci – syberyjskich sierot i ubogiej, zaniedbanej dziatwy wygnańców. W jego listach i pismach jest wiele wzmianek o ich tragicznej sytuacji, gorących próśb do rodaków o litość i pomoc finansową. Jak mocno i głęboko w sercu przeżywał ten problem świadczy fakt, że swój „Dziennik podróży po Syberii” kończy gorącą modlitwą i apelem o pomoc dla sierot: „O najdroższy Zbawicielu, ty kochałeś dziatki i dopuszczałeś je do siebie. Ty zaleciłeś nam ażebyśmy starali się być tak niewinnymi i prostymi jak one bo pod tym tylko warunkiem przyrzekłeś Królestwo twoje, natchnij serca swoich wiernych czynnym współczuciem ku nim, które by mi podało możność zaniesienia świętych prawd Twoich opuszczonym dziatkom mojej parafii. Najwięcej i najdotkliwiej przepelnia się dusza smutkiem, gdy patrzę na zupełny prawie brak religijnego wychowania dziatek rodzących się z takich rodziców [przestępców]. Biedne te istoty wychowują się, żyją czyli raczej wegetują w najzupełniejszej niewiedomości najgłówniejszych artykułów świętej wiary i zasad moralności. Dla zapobieżenia złu, dla usunięcia niedobrych przykłądów od wrażliwych serc młodocianych dziatek i wychowania ich na użytecznych członków społeczeństwa najlepszym i najskuteczniejszym środkiem byłoby założenie szkoły albo pod skromniejszą nazwą ochronki dla dzieci katolickich przy kościele irkuckim”. [38]

W miarę swoich skromnych możliwości finansowych, u siebie na plebani, już w drugim roku proboszczowania, przyciągnął garstkę osieroconych dzieci, a z czasem stworzył dla kilkanaściorga na własny koszt szkołę parafialną, w której był nauczycielem, wychowawcą, miłosiernym ojcem. W prowadzeniu tej szkoły pomagali mu inni zesłańcy. Taką relację zdaje i sam Kalinowski: „Jest tu kilkoro dziatek wprawdzie okrutnie fałszujących przy śpiewach, ale dziatek dobrej i bogobojnej, najwięcej sierot którym sam Bóg ojcem i matką. Wydobyc z wnętrza nędzy i zepsucia (choć złe nałogi w tych dzieciach z trudnością występują przed staraniem jakie dla ich wykorzenia łożą) otoczeni są oni dla mnie urokiem ich nieszczęścia i tym tchnieniem niewinności, która czyni dzieci miłymi Bogu i ludziom”. [39] Dla jego trudnej pracy nad sierotami wielu zesłańców wyrażało uznanie i wsparcie zanotowane w różnych korespondencjach i czasopismach. Z podziwem na pracę o. Szwermickiego patrzy zesłaniec Feliks Zienkiewicz i w liście do swej siostry pisze, że jest na Syberii taki ksiądz, który dla – wydaje się – że już zapomnianych Sybiraków czyni otaczający ich wrogi świat światem piękniejszym, bardziej znośnym i bardziej rodzinnym starając się dotrzeć i odwiedzić każdego zesłańca i zanieść słowo otuchy i nadziei. „Zacne to księżysko powraca zwykle z takiej wędrówki z kilkorgiem sierot pozbieranych po drodze, które to potem wychowuje i jak może umieszcza. Dziewczęta mu się wprawdzie nie udają, więc zarzekł się już sam kierować ich wychowaniem, lecz chłopców ma i teraz kilku u siebie po warsztatach u różnych rzemieślników umieścił”. [40] Jak ważny był dla niego los zebranych sierot świadczy jego postawa po strasliwym dwukrotnym pożarze Irkucka w dniach 22-24 czerwca 1879 r., kiedy spłonęła połowa najpiękniejszej, najbogatszej części miasta, a także kościół z plebanią. Ceny żywności i siły roboczej wywindowano do maksimum, a ceny wynajmowanych mieszkań wzrosły pięciokrotnie. Ojciec Krzysztof z ogromnym trudem wynajął „nędzny domek”, gdzie urządził kaplicę, mieszkancko dla służby kościelnej i siebie. Pomimo ogromnych trudności lokalowych zabrał ze sobą wszystkie dzieci z ochronki umieszczając je m.in. w swoim pokoiku. [41]

Dla dobra duchowego zesłańców przy kościele irkuckim istniała biblioteka parafialna licząca ok. 3 tys. tomów i kilka czasopism systematycznie sprowadzanych z kraju. W 1855 r. liczyła ona 644 książki i była dostępna dla wszystkich zesłańców. Za sprawą o. Szwermickiego kościół irkucki był dla Polaków nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale także narodowego, patriotycznego, podtrzymywał więź z ojczyzną poprzez odpowiednio dobrane literaturę religijno-patriotyczną, a także różnorodną literaturę obcą o fachowej treści, bowiem w Irkucku gromadził się „kwiat polskiej inteligencji”. Księgozbiór w latach 70-tych liczył około 3 tys. pozycji. Z czasopism polskich o. Szwermicki sprowadził „Bibliotekę Warszawską”,

„Pamiętnik Religijno-Moralny”, „Tekę Wileńską”, „Słowo”, „Przegląd Katolicki”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Kurier Warszawski”, a sporadycznie także inne. Wykaz ten brzmi imponująco jeśli weźmiemy pod uwagę odległości, trudności i kosztu związane z samą tylko przesyłką fachowej poczty na Syberię. Ojciec Szwermicki wkładał wiele trudu w podtrzymywanie na duchu, pokrzepianie serc i organizowanie wspólnych spotkań przy kościele irkuckim dla zesłańców, często zagubionych, w depresji i w biedzie. Niestety w wielkim pożarze biblioteka spłonęła. Pożar Irkucka był prawdziwą tragedią. Ojciec Szwermicki pisał rozpaczliwe listy o pomoc do rodaków, rozesłane do wielu czasopism, ale nie miał nadziei na budowę nowej świątyni”.^[42] „Przeto ośmielałem się najuprzejmiej prosić Szanowną redakcję „Przeglądu Katolickiego”, aby w szpaltach cennego swego Tygodnika otworzyła rubrykę dla dobrowolnych ofiar i składek w celu dopomożenia nam do postawienia na nowo kościoła w Irkucku i zabudowali dla duchowieństwa i służby kościelnej. Ufam w miłosierdzie Boże i szlachetność serc pobożnych katolików... zamieszkałych w całym imperium i innych miejscowościach, że niniejsza moja odezwa znajdzie współczucie wiernych, którzy chętnie przyjdą w pomoc w tak naglącej potrzebie wzniesienia na nowo kościoła... dla zaopatrzenia w potrzeby duchowne tak licznych, ale tak biednych moich parafian.

Tym bardziej zaś spełnienia mej nadziei pewnym być mogę, że wiele rodzin moich ziomków ma lub miało członków swoich w irkuckiej parafii, że wielu z pomiędzy nich kości i popioły spoczywają na cmentarzach mojej obszernej parafii... W kościele wzniesionym ich ofiarami modlić się będziemy do Ojca Niebieskiego za żywych i zdartych dobroczyńców”.

Wiedział z jakim trudem powstawały one w miastach Imperium Rosyjskiego. Jednak szacunek jakim cieszył się wśród ogromnej rzeszy wiernych i składane ofiary przerosły wszelkie oczekiwania. Ofiary składali nawet wierni z innych wyznań. Nowa neogotycka świątynia, jedna z piękniejszych w Imperium Rosyjskim, stanęła zaledwie w ciągu 4 lat. Zbudowano ją „ze składek mieszkańców Irkucka, katolików i prawosławnych, zesłańców politycznych i drobnych kupców, pracą zwykłych robotników syberyjskich”. Przy kościele prowadzono akcję charytatywną. Tu otrzymywali pomoc zesłańcy polityczni, zbiegowie. Wiele wydatkowano na pomoc biednym, wielodzietnym katolikom: Polakom, Łotyszom, Litwinom, Białorusinom, Estończykom.

Szwermicki jako duszpasterz Syberii przeżywał także smutne chwile, gdy towarzyszył publicznym egzekucjom 4 przywódców tragicznego powstania zabajkalskiego z 1866 r. Świadek tego wydarzenia podaje: „Na miejscu egzekucji czekał już o. Krzysztof Szwermicki. Staruszek był błydy i drżący”.^[43] Był również świadkiem męczeńskiej śmierci młodego powstańca Ignacego Eichmillera, który broniąc własnej godności spoliczkował generał-gubernatora Siemielnikowa.

Sterany podróżami, wyczerpującą pracą, złym stanem zdrowia, prosił metropolitę mohylewskiego o zwolnienie go z pełnionych obowiązków. 14 lipca 1885 r. ksiądz arcybiskup przychylił się do jego prośby. Ponieważ jego następcą nie przybył o. Szwermicki, w poczuciu swojej misji wobec wiernych i na ich prośbę, wycofuje rezygnację. 22 marca 1886 r. metropolita przywraca go do dawnych obowiązków.^[44] W 1887 r. o. Krzysztof obchodził 50-lecie swego kapłaństwa. Papież Leon XIII z tej okazji przysłał mu złoty kielich i mszał okuty w złoto. W przesłanym zaś liście nazwał go „chlubą misjonarzy katolickich, ozdobą marianów i radością serca papieskiego”. Szwermicki zdziwiony pisał do zmarłych w Rzymie (w czasie powstania listopadowego zaprzyjaźnił się z Hieronimem Kaysiewiczem): „Jakim sposobem mogę być znany u was ja biedny księżyna”.^[45]

Oddziaływanie o. Szwermickiego w środowiskach zesłańczych było tym silniejsze, że powołaniu i misji kapłańskiej zawsze dawał świadectwo własnego życia i zawsze w poczuciu niedoskonałości swego człowieczeństwa i kapłaństwa. Zmarł 31 listopada 1894 r. z ran zadanych mu przez nieznaną bandytów. Pochowany 3 grudnia.^[46] Ofiarę życia przypieczętował świadectwem wierności powołaniu kapłańskiemu i zakonnemu. Odszedł człowiek, który służył umarłym cywilnie. Jak podsumował B. Burdziej „odszedł człowiek, który na nieludzkiej ziemi wygnania był apostołem miłości”. Irkucka gazeta zamieściła o nim gorące wspomnienie pośmiertne: „Niejedno słowo żalu i jęki wiernych katolików i prawosławnych dały się słyszeć gdy do chłodnej syberyjskiej ziemi składano prostą białą trumnę zawierającą czcigodne ciało jednego z największych księży polskich XIX wieku. Pokój twoim popiołom zacny, dobry człowieku. Pokój tobie, który nigdy nie odmawiał pomocy żadnej z twoich duchowych owieczek. Pokój tobie i niech ci będzie lekką ta co pokryła prostą trumnę~ twoją, surowa i chłodna ziemia dalekiej krainy syberyjskiej”.^[47]

Ks. Jan Kosmowski MIC

^[1] „Kurier Lwowski” 8/1900/, s. 91-92.

^[2] Większość opracowań podaje rok 1812 jako datę urodzin K. Szwermickiego, nawiązując do jego udziału w walkach powstańczych tworzy legendę dziecka urodzonego w roku walki Napoleona z Rosją i w tejże tradycji wychowanego. Ponieważ rozbieżność wobec wielu jego faktów biograficznych jest znaczna, bazą źródłową dla niniejszego opracowania jest curriculum vitae spisane przez Szwermickiego dla władz

carskich oraz kościelnych.

[3] J. Totoraitis, Marianie na Suwalszczyźnie, Stockbridge, 1966, s. 9; T. Wierzbowski, Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów KEN, 1773-1794, Kraków 1921, s. 214-215. 4 Archiwum Diecezji łomżyńskiej, I dalej ADLI, Akta święceń 1821-1847, f. 147.

[4] Archiwum Diecezji łomżyńskiej, /dalej ADŁ/, Akta święceń 1821-1847, f. 147.

[5] Wt. Nowicki, Ks. Jakub Falkowski, założyciel Instytutu Warszawskiego Głuchoniemych, Warszawa 1876, s. 24-25. Zob. Gosudarstwiennyj Archiw Irkuckoj Oblasti /dalej GAIO/, Fond 297, Opis 1, Dielo 109. Ankieta personalna o. K. Szwerwickiego za rok 1885.

[6] Tamże.

[7] D. Fajnhauz, Ruch konspiracyjny na Litwie i Białorusi 1846-1848, W-wa 1965, s. 93-94.

[8] AGAD, Akta Sądów Wojennych, Inw. 1, n. 19, cz. 7, k. 238, 241, 252.

[9] Nacjalnyj Gistoricznyj Archiw Biatarusi /Mińsk/ – /dalej NGAB/, F. 1781, O. 251, sprawa 151, k. 444-445.

[10] AGAD, Akta Sądów Wojennych, Inw. 1. n. 19. cz. 7, k. 238, 241, 252.

[11] GAIO, F. 297, O. 1, D. 24, k. 17.

[12] Na temat przebiegu śledztwa i chronologii procesu i zsyłki, w różnych opracowaniach rozbieżności sięgają kilku nawet lat. Tu za podstawę przyjęto ankietę personalną Szwerwickiego z 1885 roku, gdzie on napisał: „po aprobachie procesu przez namiestnika Królestwa Polskiego, hr. Paskiewicza Erywskiego 23 marca 1851 roku, zostałem wysłany z Warszawy na zamieszkanie w Irkucku”. GAIO, E 297, O. 1, D. 109; Por. List Szwerwickiego do abpa I. Hołowińskiego z 13.X.1855, w którym informuje: „zesłano mnie do Cytadeli Warszawskiej, gdzie zostałem blisko 6 lat, zaś w 1852 wywieziono mnie z Cytadeli do Irkucka pod dozór policji miejscowej”. GAIO, F. 297, O. 1, D. 24, k. 16.

[13] GAIO, E 297, O. 1, D. 24, k. 15v-16.

[14] Tamże, k. 13. List zatytułowany „Kochany bracie w Chrystusie”.

[15] Tamże, D. 21 (brak paginacji).

[16] B. Dybowski, Pamiętnik... od roku 1862 zacząwszy do roku 1878, Lwów 1930 " BJ, rkps 11/67. List z 3.VIII.1879.

[17] BJ, rkps 11/67. List z 3.VIII.1879.

[18] GAIO, E 287, O. 1, D. 21, k. 11 r.

[19] GAIO, E 297, O. 1, D. 109. Ankieta personalna Szwerwickiego. „W Irkucku przedstawiony przez główny miejscowy zarząd Syberii Wsch., za pozwoleniem Administratora Diec. Mohylewskiej wykonuje urząd proboszcza w kościele w Irkucku i kapelana wojsk od 10 grudnia 1855. Zatwierdzony na urząd przez władze kościelne i świeckie 26 lipca 1856 roku”.

[20] GAIO, E 297, O. 1, D. 23. Teczka zawiera dokumenty z lat 7.I.1857-9.II.1860 i dotyczy duszpasterskich wyjazdów o. Szwerwickiego. Są tam pozwolenia, wytyczone trasy, zajazdy, rodzaj lokomocji, itp.

[21] „Kurier Lwowski" 8/1900/ s. 92

[22] Pamiętnik Religijno-Moralny, t. IV/ 1859/ s. 74-75. List z 16.II.1859 r.

[23] K. Szwerwicki, Wyjątki z dziennika podróży,.. odbytej w krajach amurskich i Guberni Irkuckiej w dniach 26.II.1859 do 25.I.1860, Pamiętnik Religijno-Moralny, t. VII/1861 ss. 161-189, 281-300, 397-421, 504-531, 643-655.

[24] BJ, rkps 6536/IV, k. 387-388, list do J.I Kraszewskiego. Irkuck B.VII.1879. Podobne zwroty występują i w innych listach.

[25] Ossolineum, rkps 133231II. List do P. Pustowskiej, Irkuck 10/22.IX.1868.

- [26] Archiwum XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 44853. O. K. Szwermicki do Najdroższej i Najlepszej naszej Pani Jenerałowej /sic/. Irkuck 15.IV.1857.
- [27] J. Kalinowski, Wspomnienia 1835-1877, oprac. R. Bender, Lublin 1965, s. 45-46.
- [28] GAIO, F. 297, O. 1, D. 21. k. 6
- [29] GAIO, F. 297, O. 1, D. 11, k. 52.
- [30] M. Janik, Dzieje Polaków na Syberii, Kraków 1928, s. 237.
- [31] Ossolineum, rkps 13323/II.
- [32] BJ, rkps 11/62.
- [33] Archiwum Prowincji Polskiej MIC, List z 29.VL1931 r.
- [34] GAIO, F. 297, O. 1, D. 21, k. 10.
- [35] Por. B. Burdziej, Ksiądz Krzysztof Szwermicki, duszpasterz Sybiru. „Przegląd Powszechny” 1/1987/ s. 83. Wzmianki o darze Leona XIII i Sybiraków występują w wielu opracowaniach dwudziestowiecznych, ale nie znajdują potwierdzenia w żadnych materiałach źródłowych XIX wieku.
- [36] J. Kalinowski, Listy, pod red. Czesława Gila, t. I. C. 1, Lublin 1978. s. 183.
- [37] Kalinowski, Wspomnienia..., s. 125.
- [38] Św. Rafał Kalinowski, Kartki z księgi mojego życia, Kraków 2007, s. 142.
- [39] Szwermicki, Wyjątki z dziennika podróży..., /zakończenie/.
- [40] Św. Rafał, Kartki..., s. 129.
- [41] Ossolineum, rkps 13323/II.
- [42] BJ, rkps 6536/IV, List do J. Kraszewskiego; BJ, rkps 11/67, List do Mariana Dubieckiego.
- [43] Tamże; Żarliwy apel o pomoc w odbudowie świątyni skierował Szwermicki do różnych wpływowych osób w kraju i na emigracji. Prośba o wsparcie ukazała się też w „Przeglądzie Katolickim” 1879, nr 35, s. 561-562. Historię budowy i znaczenia świątyni irkuckiej opisał prof. Uniwersytetu Irkuckiego Sjemion Kowal, „Wostoczno-Sybirskaja Prawda” 31.V.1968 r.
- [44] Pamiętnik Kijowski, t. III, Londyn 1966, s. 167.
- [45] GAIO, F. 297, O. 1, D. 109. Ankieta personalna Szwermickiego.
- [46] „Kraj”, /1895/, nr 4, s. 29. Jest to najstarsza informacja dotycząca tego daru i listu, powtarzana później przez innych autorów, jak: Burdziej, Ks. Szwermicki... s. 83; Totoraitis, Marianie..., s. 37-38; Śliwowska i inni. Nie udało się jej potwierdzić w źródłach XIX wieku.
- [47] „Wostocznoje Obozrenie”, nr 144, 9/21. XII.1984.